

NIEOBCE WERSY

Ten tom z pewnością zostanie dobrze przyjęty przez czytelników, którzy umieją dostrzec i zatrzymać się nad kruchym wnętrzem wierszy pomieszczonych w „Wyborze Ewy”. Ich autorka Krystyna Lenkowska wydała trzy książki poetyckie, ale jak Amerykanki Anne Sexton, czy Amy Clampitt zadebiutowała późno, jednak ze względu na sytuację wydawniczą w Polsce można uznać, że we właściwym czasie.

Ciekawie rozpoczyna się „Wybór Ewy”. Wspomnieniem anioła, uciekającego z Bożonarodzeniowego drzewka w podróż wokół Ziemi. Razem z nim poznajemy podstawowe zasady, jakie na niej rządzą: narodziny, miłość i śmierć. Anioł Lenkowskiej to także pierwszy, przyszczaty i niezdamy kochanek, któremu powierza się uczucia, myśli i własną przeszłość.

Gdy szukam patronów dla tej poezji, skupiam się na wierszach m.in. Miłosza, Hartwig, może Montalego, mniej Zagajewskiego. Wiersze Lenkowskiej nie są koturnowe ani abstrakcyjne. Są wyraziste. Myśl w nich jest jasna, co składa się na poezję raczej wykwinną, pisaną elegancką frazą. Brak tutaj sonetów, sestin, villanelli, ale nie ma zbędnych słów. Fałszywych tonów. Strojenia się w cudze pióra. Jeszcze jedna ważna rzecz. Krystyna Lenkowska, choć skupiona na własnym świecie, nie zabiera czytającemu jego przestrzeni. Przeciwnie, uchyla drzwi do swojego świata, w którym jest kobieta, mężczyzna, dom, a w nim bliskość, która toczy się dwoma osobnymi nurtami. Granice ról w ich relacji są wyznaczone jasno, ale postać mężczyzny jest zaledwie tłem dla kobiety, której miłość jest tożsama ze śmiercią.

Osią, która łączy wiersze w „Wyborze Ewy” jest przemijanie, potraktowane w interesujący sposób. „Zmarli obrastają w imiona, usta, ręce. Nie można bez nich umrzeć.(...) Trudno sobie wyobrazić kraj, gdzie ich nie ma” albo „Świat kształtów i deseni jak skarbiec ekscentryka nad powierzchnią hałasu. Jak bezruch kwiatów w ogrodach zimowych.” Mam wrażenie, że podmiot tych wierszy przemyka się zreżymie między okruciami życia, zauważając szczegóły, które je budują:

„Wrony grzebią w pryzmach brudu.
Mróz wisi tu gęsty jak czas.
Mgła grodzi murem nieczyste przestrzenie.
Dnieje niepewne światło - kiepski neon.
Odmierzam jego pomruk czy mruganie
Brzmi cisza
Nie sposób wyłuskać dźwięku
Nie sposób wyłuskać błysku. ”

Zagłębienie się w drobiazgach jest siłą poezji pod warunkiem, że poprzez nie będzie można odkryć nową jakość znajomych nam spraw i rzeczy. Lenkowskiej udaje się ta sztuka, nie za cenę krzyku, epatowania brutalnością i fizjologią. Jej wiersze są zwyczajne, dobrze skonstruowane, emocje w nich są trzymane na wodzy, co bardzo mi odpowiada podobnie, jak poczucie humoru i ironia, świadczące o dystansie autorki do świata i do samej siebie. W efekcie daje to poezję ciekawą, dobrze nastrojoną i rozbrzmiewającą w różnych tonacjach, odnoszących się do miniaturowych światów Krystyny Lenkowskiej. Rządzi nimi czas wspólny dla wszystkich. Zgodnie z jego regułą te wersy nie mogą nam się wydać obce.

MARZENA BRODA